

### **Ocena dorobku oraz rozprawy habilitacyjnej dra Jarosława Wąsowicza**

Ks. dr Jarosław Wąsowicz jest absolwentem Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (2001) oraz Wydziału Teologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (2002). W roku 2011 doktoryzował się w zakresie historii na Wydziale Nauk Historycznych UMK (rozprawa: "Niezależny Ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981-1989", promotor: prof. dr hab. Ryszard Sudziński. Praca ukazała się drukiem w 2012 r. w Gdańsku, wydana przez Europejskie Centrum Solidarności. Od roku 2004 do chwili obecnej ks. dr Wąsowicz sprawuje funkcje dyrektora Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Piłskiej. Gdy idzie o doświadczenia dydaktyczne, to prowadził zajęcia z historii Kościoła: w latach 2007-15 w Nowicjacie T-wa Salezjańskiego w Swobnicy oraz Kutnie Woźniakowie, a także (od 2011 w Wyższym Seminarium Duchownym T-wa salezjańskiego w Łądzie (od 2022 w Salezjańskim Instytucie Teologicznym w Krakowie o. w Łądzie). Ponadto w l. 1997-98 i 2002-4 był nauczycielem religii w szkołach średnich oraz zawodowych.

W okresie od lutego do maja 2012 r. wnioskodawca odbył staż w Archivio Salesiano Centrale w Rzymie.

Liczba publikacji autorstwa ks. Jarosława Wąsowicza jest obszerniejsza o rząd wielkości, niż w przypadku analogicznych znanych mi wniosków. W większości zawiera ona prace ogłoszone po uzyskaniu doktoratu. Wedle załączonego wykazu dorobek publikacyjny habilitanta liczy:

- Monografię stanowiącą osiągnięcie naukowe, wzmiankowane w art.16 ust.2 Ustawy z 14 marca 2003 r. O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (z późniejszymi zmianami art. 16 oraz regulacjami zawartymi w Rozporządzeniu MNiSW z 1 września 2011 r. W sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego), pt. "Defensor Ecclesiae. Arcybiskup Antoni Baraniak (1904-1977).

Salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego”, Warszawa 1922, ss.669.

- 12 książek (z tego 2 we współautorstwie), z tego połowa (6, jego współautorstwo) opublikowana przed doktoratem,
- 92 artykułów (rozdziałów) w pracach zbiorowych, z tego 55 po doktoracie, z tego 10 w językach angielskim lub niemieckim,
- 14 edycji źródeł (w tym 6 po doktoracie, część we współautorstwie)
- 21 redakcji naukowych (w tym 12 po doktoracie, część we współautorstwie)
- 62 artykuły publikowane w czasopismach (45 po doktoracie); do czego trzeba doliczyć miscellanea źródłowe (40, w tym 32 po doktoracie).
- 8 bibliografii, 16 przedmów, wstępów, not edytorskich, 73 hasła encyklopedyczne i słownikowe.

Oceniana zatem wedle kryterium ilościowego twórczość publikacyjna ks. Wąsowicza spełnia wymagane standardy z nadwyżką, i to solidną, co najmniej kilkukrotną. Istotne również, że znaczna część publikacji ukazała się na łamach pism oraz wydawnictw lokujących się poza zasięgiem oddziaływania oraz znajomości wnioskodawcy: tj instytucji świeckich, należących do państwa, lub powiązanych z różnymi formami aktywności społecznej, na ogół związanych z prawą stroną politycznej sceny. Kilka pozycji ukazało się w języku włoskim.

W obrębie tego imponującego wykazu istotną pozycję stanowią recenzje. Jest ich w sumie 65 (45 po doktoracie). Jakkolwiek znaczną ich część stanowią raczej omówienia niż krytyczne analizy, publikowane w periodykach o zasięgu lokalnym, bądź też mają one charakter publicystyczny, ogłaszane w pismach o profilu społeczno-kulturalnym - z pewnością dokumentują one brak obaw autora przed wchodzeniem w spór naukowy. Spostrzeżenie to odnosi się także do częstego prezentowania przez wnioskodawcę wyników swoich badań. Ks. Wąsowicz był aktywny na 91 konferencjach naukowych, w tym 9 międzynarodowych. W gronie historyków Kościoła jest on postacią rozpoznawalną i cieszącą się uznaniem, o czym świadczy powierzanie mu udziału w komitetach organizacyjnych konferencji naukowych (15 razy). O tym samym świadczą powierzane mu ekspertyzy (4), zaproszenia do gremiów



konkursowych oraz eksperckich (10) oraz udział w komitetach redakcyjnych oraz radach naukowych czasopism (11). Przytoczone w jego wniosku dane liczbowe z Google Scholar dokumentują nie tylko nie budzącą wątpliwości naukową aktywność wnioskodawcy, ale i jego umiejętność sprawnego poruszania się w obrębie gąszczu regulacji narzuconych przez kolejne reformy polskiej nauki.

Ks. Wąsowicz jest członkiem Associazione Cultori di Storia Salesiana – ACSSA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Miłośników Historii Salezjańskiej – zastępca przewodniczącego sekcji polskiej); Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych (pierwszy wiceprezes zarządu stowarzyszenia). Współpracuje z Archivio Salesiano Centrale (Centralnym Archiwum Salezjańskim) w Rzymie oraz z Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (mianowany w 2018 r. członkiem jego Rady Programowej) oraz Europejskim Centrum „Solidarności” w Gdańsku. Brał udział w realizacji dwóch Centralnych Projektów Badawczych IPN: „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce w latach 1944-1989” oraz „Ziemie polskie pod okupacją 1939-1945”.

Zainteresowania naukowe habilitanta plasują się w obrębie trzech zasadniczych nurtów. Pierwszy stanowi problematyka młodzieżowa, omawiana pod kątem różnych kwestii: od formacyjno-wychowawczych, poprzez różne formy kontrkultury (m.in. ruch kibicowski) aż po zagadnienia ściśle polityczne związane z różnymi formami oporu przeciw władzy komunistycznej. Najpoważniejszą pozycję w obrębie tego nurtu stanowił wydana w 2012 r. monografia poświęcona niezależnemu ruchowi młodzieżowemu w Gdańsku w latach 80.

Nurt drugi, to historia Kościoła, w tym w szczególności dzieje zakonu salezjańskiego. W jego obrębie mieszczą się również badania nad martyrologią duchowieństwa, gł. zakonnego, w czasach okupacji hitlerowskiej, a także po wojnie. W tym kontekście, także z uwagi na wydanie w 2 językach obcych (angielskim i włoskim) warto wymienić stworzone we współredakcji z dr. Rafałem Sierchułą opracowanie zbiorowe pt „Wierni do końca. Studia i materiały źródłowe o „poznańskiej piątce” męczenników II wojny światowej”, (IPN-KŚZpNP, Poznań 2016, ss 212).

Nurt trzeci, to archiwistyka – w tym rozmaite specjalistyczne problemy związane z pozyskiwaniem, zabezpieczaniem oraz opracowaniem zbiorów.

Zastanawiałem się, czy wśród zagadnień wyznaczających główne nurty aktywności naukowej habilitanta nie wyodrębnić biografistyki, ale mam wątpliwości. Poza zgłoszoną jako osiągnięcie naukowe o którym mowa w art. 219 ust. 1 pkt. 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2021 r. poz. 478 z późn. zm.) rozprawą pt. *Defensor Ecclesiae. Arcybiskup Antoni Baraniak (1904-1977) Salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego* (IPN-KŚZpNP, Warszawa 2022) pozostałe dwie biografie, poświęcone salezjanom – męczennikom za wiarę - mają charakter zdecydowanie mniej ambitny, bliższy formule popularnej, niż naukowej. Odnosiłoby się to i do redagowanej pracy zbiorowej, redagowanej przez habilitanta, a poświęconej pamięci następcy ks. Bosko (*Dynamiczna wierność. Błogosławiony ks. Michał Rua, pierwszy następca ks. Bosko, Przełożony Generalny Towarzystwa św. Franciszka Salezego (1888-1910), inicjator dzieła salezjańskiego na Ziemiach Polskich.* (Seria: *Studia i materiały źródłowe pod patronatem Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej*, t. 2), pod red. J. Wąsowicza, Piła 2010) - gdyby już jej tytuł („Dynamiczna wierność”), zaskakujący frazeologiczną brawurą w zestawieniu na ogół nie kojarzonych z sobą wyrazów, nie przesądzał o szczupłości grona potencjalnych czytelników.

Oceniając zainteresowania naukowe habilitanta jako całość nie mam wątpliwości, że składają się one na problematykę dostatecznie obszerną, naukowo ważką, w wielu zaś wypadkach istotną nie tylko w swoich aspektach naukowych. Przykładowo, gdy idzie o problematykę kościelną dzisiaj, to zajmowanie się nią wymaga nie tylko dużych umiejętności warsztatowych i wiedzy, ale i gotowości wchodzenia w spór, a także pewnej dozy ostrożności i taktu. Trzeba tu od razu zaznaczyć, że korzystając z akt znajdujących się w zasobie IPN habilitant nie poszedł ścieżką ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego – konsekwentnie kreśląc obraz Kościoła heroicznego, nieugiętego w oporze i walce z siłami zła. Jest to na pewno ważniejsza strona medalu, bez względu na to, że każdy medal ma także swoją drugą stronę.

Klarowność przesłania w czasach relatywizmu ma dużą wagę, chociaż w



miejscach, gdzie wywody ocierają się o przesadę mogą one jednak budzić niejaki wątpliwości. Tytułem przykładu wskażę tu problematyczne moim zdaniem sformułowania zamieszczone w inauguracyjnym tom pierwszy „Roczników księdza Jerzego” artykule biograficznym, autorstwa wnioskodawcy. Zastanawiam się, czy rzeczywiście w kontekście dokonujących się we współczesnej Polsce (ale także i Kościele) zmian można utrzymywać, że ksiądz Jerzy Popiełuszko „stał się narodowym mentorem, nauczycielem i wychowawcą”, pozostawiona zaś przezeń spuścizna „choćby w postaci zachowanych homilii i notatek czy zapisków, do dziś jest aktualna i stanowi dla wielu inspirację do głębszego poznawania wiary oraz krzewienia patriotyzmu”. Brzmi to wprawdzie znakomicie i byłoby naprawdę pięknie, gdyby tak rzeczywiście było, ale czy jest? Czy notatki księdza Jerzego są dzisiaj wykorzystywane np. w pracy duszpasterskiej czy formacyjnej (a jeśli tak, to gdzie i w jakim zakresie). Przydałby się przypis dokumentujący tezę, gdyż bez dokumentacji staje się ona figurą retoryczną, w gruncie rzeczy pustą. Pytanie, czy nie dezinformująca: od lat 80. XX w. Kościół polski przebył długą drogę, czego ilustracją są m.in. losy ks. S.Małkowskiego po 1989 r.. Czy ks. Jerzy, gdyby przeżył, postrzegany byłby dzisiaj jako wartość, czy kłopot dla Kościoła?

W obrębie dorobku publikacyjnego ks. Wąsowicza istotną i wartościową pozycję stanowią wydawnictwa źródłowe: 8 pozycji przed, 6 pozycji po uzyskaniu doktoratu. W znacznej części poświęcone są one dokumentacji martyrologii księży pod okupacją niemiecką 1939-1945, część dotyczy dziejów Kościoła po wojnie, część – niezależnych środowisk młodzieżowych w I. 80. XX stulecia. Wśród nich za zasługujące na szczególną uwagę uważam wydane pod redakcją naukową wnioskodawcy, we współpracy z J.Brakowskim, K.Kolasą, R.Sierchułą, listów umieszczonego w niemieckim obozie koncentracyjnym młodego kleryka, Wiktora Jacewicza („Listy z KL Dachau Wiktora Jacewicza SDB, (Studia i materiały poznańskiego IPN, t. XLVIII, Poznań 2020). To wyjątkowe świadectwo zderzenia się młodego, wrażliwego człowieka z obozowym piekłem, gdy jedyną bronią przeciw bestialstwu oprawców jest siła ducha ofiar.

Pozycję wskazaną przez wnioskodawcę jako osiągnięcie naukowe,

wzmiankowane w art.16 ust.2 Ustawy, stanowi biografia arcybiskupa Antoniego Baraniaka. Był on w dziejach polskiego Kościoła w XX stulecia postacią ważną, przykładem postawy heroicznej w każdym tego słowa znaczeniu. Jednoznaczność postaci bohatera pozornie jedynie ułatwia zadanie biografowi; w rzeczywistości nie jest łatwo konstruować narrację, gdy jej bohaterem jest postać z pomnika.

Gdy idzie o abp Baraniaka, w dotychczasowych opracowaniach punktem odniesienia opowieści były tragiczne lata męczeństwa kapłana w warszawskim więzieniu śledczym, poprzedzone jego inwigilacją - jako sekretarz prymasa Augusta Hlonda, a potem Stefana Wyszyńskiego wiedział on wiele, co czyniło zeń obiekt szczególnego zainteresowania komunistycznych służb. W opinii wnioskodawcy brakowało natomiast pełniejszego uwzględnienia biografii zakonnej arcybiskupa, głęboko zaangażowanego w życie wspólnoty salezjańskiej, także po formalnym odejściu z niej po przyjęciu sakry biskupiej (1951 r.). Ten właśnie brak uzupełnia rozprawa ks. Wąsowicza. Prezentacja salezjańskich wątków biografii arc. Baraniaka, niezwykle detaliczna, w wielu miejscach ocierająca się wręcz o kronikarską konwencję, wycisnęła głębokie piętno na kształcie rozprawy. W autoreferacie wnioskodawca akcentował jej znaczenie – pisząc wręcz o „salezjańskiej biografii abp. Baraniaka” - sygnalizując jednocześnie konieczność dalszych badań, gdy idzie o udział abp. Baraniaka w Soborze Watykańskim II, czy sprawowaniem przezeń funkcji metropolity poznańskiego.

Konstrukcja pracy zasadniczo oparta jest na kryterium chronologicznym, poza rozdziałem szóstym, poświęconym omówieniu roli arcybiskupa Baraniaka w upamiętnianiu kardynała Hlonda. Podział ten nie budzi wątpliwości, to samo powiedzieć można o erudycyjnym zapleczu rozprawy, które rysuje się solidnie. Natomiast przyjęcie koncepcji „biografii salezjańskiej”, skutkujące detaliczną, ocierającą się o kronikarską konwencję, prezentacją aktywności kapłana odnoszącej się do macierzystego zakonu - zaowocowało redukcją innych wątków, niekiedy drastyczną. Gdy idzie o kwestie należące do sfery politycznej, to pojawiają się one w opisie zdarzeń w gruncie rzeczy dopiero po 1939 r., gdy towarzyszący prymasowi Hlondowi ks. Baraniak opuścił wraz z nim kraj. Nie oznacza jednak, że dominują nad



wątkiem zakonnym - także po 1945 r.. Gdy idzie o czas przed 1939 rokiem, rozwlekłe opisy rozmaitych uroczystości salezjańskich – niezwykle detaliczne, z informacją kto przemawiał, a wcześniej kto powitał zebranych, kto i skąd przyjechał; gdzie co otwarto, a co zbudowano lub wyremontowano – przesłaniają wszystko. Dotyczy to także sylwetki bohatera. Widzimy go biorącego udział w niezliczonych uroczystościach, detalicznie opisanych; książka nie daje jednak pełniejszej odpowiedzi na zasadnicze pytanie: jaki był? - jak postrzegał świat? Informacja, że swoje obowiązki kapłańskie wypełniał sumiennie, to jednak mało. Brakuje aneksu źródłowego z wyborem listów pisanych przez ks. Baraniaka, a także ważniejszych homilii, które wygłaszał.

Po lekturze pozostawia to, delikatnie mówiąc, wrażenie niedosytu. Gdy idzie o okres międzywojenny wiadomo, że Kościół, postrzegany jako istotny autorytet społeczny, wielokrotnie bywał zmuszany do zajmowania stanowiska wobec problemów bulwersujących wiernych, chyba mimo wszystko ważniejszych niż ciąg uroczystości związanych z powitaniami hierarchów czy deficyty zakonnej infrastruktury. W Polsce do takich należały m.in. problemy związane z zaostrzaniem się kursu politycznego, co przecież Kościół odczuwał i na własnej skórze. Spektakularnym przykładem był tzw. konflikt wawelski, gdy w propagandzie obozu rządzącego pojawiły się żądania wypowiedzenia konkordatu, a nawet umieszczenia abp Sapięhy w Berezie Kartuskiej... Ks. Baraniak objął wprawdzie funkcję sekretarza prymasa Polski kilka lat wcześniej, jesienią 1933 r., ale echa sprawy brzeskiej były wciąż silne, a przecież wcale nie zamknęła ona listy drastycznych zdarzeń. Czy do kancelarii prymasa nie wpływały żadne echa dzielących społeczność wiernych walk politycznych; w przypadku zaś ofiar represji żadne skargi, czy prośby o interwencję? – Może się nie zachowały? – albo nie przechodziły akurat przez ręce akurat ks. Baraniaka? Dobrze byłoby wiedzieć.

Wrażenie niedosytu pojawia się także z uwagi na brak wzmianek dotyczących wyzwań o charakterze światopoglądowym, dotyczących całego Kościoła powszechnego pomiędzy wojnami – jak stosunek do totalitaryzmu komunistycznego oraz nazistowskiego, państwa totalitarnego, eugeniki. Jak wyglądała recepcja treści papieskich encyklik z perspektywy lokalnego kościoła polskiego, a także zakonnej, na

przykładzie wspólnoty salezjańskiej, do której należał ks. Baraniak? Niestety, nie dowiadujemy się.

Ogólnie rzecz biorąc, w rozprawie sfera faktograficzna dominuje nad analizą, nie mówiąc o szerszej refleksji: w gęstwinie szczegółów gubią się kwestie ogólniejszej natury, a i zjawiska wykraczające poza horyzont doraźny. Faktów jest rzeczywiście mnóstwo, bynajmniej nie wszystkie jednak są istotne, zdarza się też, że poprzecinana obszernymi dygresjami narracja oddala się od zasadniczego wątku. Ta jej część, która się odnosi do czasów wojny, gdy ks. Baraniak towarzyszył prymasowi Hlondowi jako jeden z jego sekretarzy, to w gruncie rzeczy opowieść równoległa – autor informuje o różnych poczynaniach prymasa (nie tylko tych, w których współpracował z ks. Baraniak), ale także o jego rodzinie, i to dość szczegółowo. Natłok niekoniecznie powiązanych z opowieścią o ks. Baraniaku faktów w wielu miejscach narusza spójność narracji; co więcej, trafiają się w nich rażące błędy, przypuszczalnie za sprawą nieostrożnego korzystania z relacji. Takim rażącym błędem była przykładowo informacja o Klemensie Hlondzie, bracie prymasa, który we Francji zaciągnął się do polskiego wojska. Przydzielony do wozów pancernych „brał udział w obronie Paryża” (s.189) - tyle, że nie mógł tego uczynić, gdyż na kierunku paryskim ani jednostek polskich nie było, ani też, ogłoszona miastem otwartym, stolica Francji nie była broniona... Co prawda historyk Kościoła nie musi się znać na historii militarnej, nie zwalnia go to jednak z ostrożności, ani krytyki źródła. Gdyby przynajmniej pamiętał o dyscyplinowaniu wywodów, rezygnując z dygresji odbiegających od tematu, problem nie pojawiłby się.

Z recenzenckiego obowiązku zasygnalizuję, że bardziej jeszcze rażący błąd pojawił się wcześniej przy opisie nastrojów młodzieży w przededniu odzyskania niepodległości. Mianowicie w styczniu 1918 r. jej część, uczęszczająca do szkoły rzemieślniczej znajdującej się pod opieką ośrodka salezjańskiego w Oświęcimiu szkoły rzemieślniczej, pragnąc uniknąć służby w wojsku austriackim, zaciągać się miała do legionów (s.58)... Rzecz w tym jednak, że zgodnie z dostępną wiedzą nie miałyby ona takiej możliwości, jako że od kryzysu przysięgowego w lecie 1917 r. legiony nie istniały...



Normalną jest rzeczą, że w biografii opowieść o dziejach bohatera przeplatana jest opisem tła, bez czego nie da się zrozumieć jego życiowych wyborów, a i drogi, którą obrał. Nie powinno być jednak tak, że poszczególne elementy tego tła zaczynają żyć swoim własnym życiem, a ich opis staje się dygresją, rozbijająca spójność narracji i rozpraszającą uwagę czytelnika. A takich dygresji jest w pracy mnóstwo. Przykładem jednej z nich jest w książce opis placówki salezjańskiej z Marszałkach, gdzie bp Antonii Baraniak był trzymany (pod nadzorem, izolowany) po zwolnieniu z więzienia śledczego na Rakowieckiej. Dowiadujemy się zatem (s.294-6) od kogo salezjanie w 1930 r. zakupili majątek, że wcześniej w budynku był sierociniec, że w 1937 władze oświatowe zezwoliły na otwarcie liceum, podczas wojny Hitlerjugend urządzał obozy letnie, po wojnie zaś salezjanie wrócili do działalności wychowawczej, zanim ja w 1952 r. uniemożliwili komuniści. Wszystko to jest ciekawe, ale niepotrzebnie rozprasza uwagę czytelnika, śledzącego losy bohatera. Być może bardziej dlań interesujące byłoby, gdyby autor mniej skąpił szczegółów inwigilacji biskupa, pilnowanego przez w sumie sześciu tajnych współpracowników (w tym jednego salezjanina). Cały podrozdział nosi niezbyt adekwatny do zawartości tytuł: „Troska salezjanów o zdrowie biskupa po opuszczeniu aresztu śledczego”.

Kwestia kolejna, to nadużywanie cytatów. Problemem w tym wypadku jest nawet nie ich wielkość, chociaż zdarzają się i cytaty tasiemcowe, ale to, że wiele z nich ma charakter wypowiedzi zdawkowej, uprzejmościowej, nie zawierając przekazów rzeczywiście istotnych. Są i takie, których przyczyny zamieszczenia doprawdy trudno dociec. Przykładowo, na s. 313, informację o skierowanym przez abp Baraniaka do Prokuratora Generalnego wniosku o przywrócenie swobody poruszania się, Autor opatrzył komentarzem ks. S.Rokity, który pismo pochwalił. Samego tekstu, nawet we fragmencie, jednak nie zamieścił - oczywiście nie musiał i nie byłoby o czym pisać, gdyby akapit wyżej nie pojawił się jednak obszerny cytat o treści zupełnie błahej. Mianowicie, zamieszczając tytułem ubarwienia narracji informację o grzybiarskiej pasji bohatera, który obdarzył grzybowym trofeum wspomnianego ks. Rokitę, za konieczne uznał zamieszczenie w całości kwiecistych podziękowań ze strony obdarowanego... W takiej postaci cytaty raczej obciążają narrację, niż posuwają ją do przodu.

Nie oznacza to na szczęście, że cała książka tak wygląda. Są w niej partie, które czyta się z przyjemnością - i wywody autora, nawet jeśli dotyczą szczegółów czy spraw egzotycznych z punktu widzenia czytelnika nie należącego do salezjańskiej wspólnoty zakonnej, odbierane są przezeń jako interesujące ciekawostki. Zbyt często jednak lektura zwyczajnie męczy i irytuje (pod tym względem książka jest nierówna), zdarza się też, że kryteria doboru przez Autora materiału mogą budzić wątpliwości. Przykładowo: omawiając udział abp Baraniaka w Soborze Watykańskim, koncentruje się on na opisie (bardzo szczegółowym) modlitewnego wsparcia dla jego udziału w obradach, organizowanego w obrębie placówek salezjańskich; informuje też, że wystąpienie bohatera zostało dobrze na Soborze przyjęte, ale co konkretnie on tam powiedział? - Jakie stanowisko zajął w kwestiach dzielących społeczność kościelną? Tu akurat w okrągłych zdaniach istotne szczegóły zaczynają się gubić. Przy wielkiej łatwości pisania autor wyraźnie nie ma serca do dyscyplinowania wywodów - selekcji materiału, koncentrowania narracji na kwestiach nie drugorzędnych, a najistotniejszych - co w sumie sprawia wrażenie warsztatowej nieporadności.

Zbędną partią książki są wieńczące wstęp obszernie podziękowania, adresowane imiennie do postaci kierujących instytucjami, w których dostęp do źródeł jest otwarty. A więc nie do archiwistów czy badaczy, których życzliwość przyczyniła się do powstania dzieła, ale do ich zwierzchników. Tego się w pracach naukowych nie praktykuje.

### **Konkluzje.**

Przy wszystkich zastrzeżeniach nie ulega jednak wątpliwości, że rozprawa "Defensor Ecclesiae. Arcybiskup Antoni Baraniak (1904-1977). Salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego" zawiera wiele istotnych informacji o życiu i poczynaniach abp Baraniaka, jak i wspólnoty zakonnej, z której wyszedł i w obrębie której się uformował. Mając na uwadze istniejący stan wiedzy, przynosi ona istotny postęp. Na pewno jednak nie jest ona pełną biografią abp Baraniaka: w tym względzie jej tytuł trochę dezinformuje; podobnie słowa „defensor ecclesiae” nie określają zawartości rozprawy, w której wątek heroiczny nie dominuje. Natomiast – co zapowiada podtytuł - książka informuje w sposób wyczerpujący o salezjańskiej



aktywności bohatera. Ze strony habilitanta eksponowanie tego właśnie wątku związane było zapewne m.in. z pragnieniem uniknięcia sytuacji, w której powieła się wcześniejsze badania. Jest to zrozumiałe w kontekście poszukiwań bezpiecznej ścieżki naukowego awansu, chociaż tak sprecyzowany kierunek penetracji badawczej zaowocował zapisem zdarzeń niebezpiecznie ocierającym się o konwencję kronikarską. Gdy idzie o pokazanie warsztatowych umiejętności Autora, o wiele lepiej przedstawiała się jego rozprawa doktorska, poświęcona niezależnemu ruchowi młodzieżowemu. Ułatwia to jednak sformułowanie jednoznacznej konkluzji: wskazuje bowiem, że mimo sygnalizowanych ułomności monografii poświęconej abp Baraniakowi, habilitant warsztatową dojrzałość osiągnął.

Oceniając zatem zarówno pracę wskazaną jako osiągnięcie naukowe, jak i pozostałą część dorobku habilitanta, nie mam wątpliwości, że **spełniają one wymogi zawarte w Ustawie z 10 lipca 2018 r. (Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce)**. Dr Jarosław Wąsowicz ma w swoim dorobku prace wzmiankowane w przywołanej ustawie, jest osobą rozpoznawaną w świecie naukowym, uczestniczy w programach badawczych. Lista publikacji jego autorstwa, gdy idzie o jej wielkość, dalece wykracza poza wymagane standardy – sygnalizując te elementy w twórczości wnioskodawcy, które budzą moje wątpliwości, wierzę, że potrafi on sobie z nimi z czasem poradzić.

W związku z powyższym **wnioskuję o dopuszczenie go do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.**

*Krzysztof Kawalec*



